

## GNIEW (ZORN)

Nie widzę gdy nadchodzi  
Nieświętość, która nas wysusza.  
Żywi się spokojnie i hojnie,  
a potem zlituj się Panie.

To tętni głośno w moich skroniach,  
chcę więcej, ale to nie przestaje.  
Niszczy każde życie,  
potrzeba nie gra roli,  
1000 stopni, lokuje się.  
Wybuch, jak na rauszu - pękam.

Znowu i znowu i znowu  
dosięga mnie ten gniew  
i zanim się zorientowałem  
straciłem już dawno kontrolę.

Znowu i znowu i znowu  
strzelam ze wszystkich rur,  
bo to nie jestem ja.  
To tylko mój ślepy gniew.

Czuję mój wstyd,  
nic tego nie cofnie.  
Chęć, pragnienie, zaraza  
zawsze za daleko idące.

Niewyobrażalna twardość,  
kometa z ciemności  
rabuje moje zmysły.  
Ślepa nienawiść musi odejść,  
chcę więcej, ale to nie przestaje.

Zadaję sobie cierpienie,  
wszystko eskaluje,  
aż nikt już nawet nie drgnie  
nienawidzę siebie za to.

Znowu i znowu i znowu  
dosięga mnie ten gniew  
i zanim się zorientowałem  
straciłem już dawno kontrolę.

Znowu i znowu i znowu  
strzelam ze wszystkich rur.  
Nic nie jest takie jak było  
i żałuję, że się urodziłem.

Mój ślepy gniew.  
Mój ślepy gniew.

## KREW Z USZU (OHRBLUT)

Spokojnie i głucho, aż słyszę dźwięk,  
głos, którego nie mogę odeprzeć.  
Dociera coraz głębiej,  
przecina mnie na wskroś.

Słowo za słowem, mąci dzień.  
Tyle gadania, a nic nie zostało powiedziane.  
Słowo za słowem, zagrzebuje się.  
Nieszczęśliwy w korytarzach.

Po prostu hałas.  
Tępy hałas.

Krew z uszu, krew z uszu.  
Wyływa ze mnie czerwona powódź,  
krew z uszu, krew z uszu.  
Nędza budzi mój gniew.

Dzielę się z Tobą moją największą bolączką  
tak długo jak mnie nie rozerwie na strzępy.

Krew z uszu.

Tak banalny, nieistotny, ponury.  
pożera masę z Eteru.  
W moim tak zmęczonym uchu  
tenor przenika równomiernie

Słowo za słowem, dotyka to i mnie.  
Bez znaczenia, bez przerwy,  
słowo za słowem łamie mnie,  
bezwolny każdego dnia.

Po prostu hałas.

Krew z uszu, krew z uszu.  
Wyływa ze mnie czerwona powódź,  
krew z uszu, krew z uszu.  
Nędza budzi mój gniew.

Pech leje mi się na głowę,  
kłęby chmur poszarzyły świat.  
Dzielę się z Tobą moją największą bolączką,  
dopóki mnie nie rozedrze na strzępy  
W tępym hałasie.



## GRZECH ŻYJE (DIE SÜNDE LEBT)

Jestem diabłem,  
noszę zło głęboko w sobie,  
słyszę głosy  
i wołają o dużo więcej.

Daleko od watahy,  
stanę się łowcą,  
zupełnie sam,  
winowajcą.

Czuję, że tętni,  
już powoli puchnie.  
Dręczy mnie tęsknota,  
muszę je uspokoić.

Grzech żyje,  
żadna rządma nie mija,  
nigdy nie kończący się głód też i żalu.

Grzech żyje,  
żadna rządma nie mija,  
nieskończony pędzi i rozdziera się na strzępy.

Grzech żyje.

Mała owieczka,  
niesplamiona - taka delikatna i czysta.  
Wszystkie demony  
mącą Twoją świętość.

Jestem drapieżnikiem,  
biegiem wydarzeń.  
Tak naturalnie,  
coraz silniejszy.

Schemat mojego łupu,  
nie mówię „nie”.  
Tak spokojnie i cicho  
powinieneś dla mnie być.

Targany samotnością,  
szykuję się na noc,  
biegam z wilkami  
w gorzko-zimnej ciemności.

## BOGATY (REICH)

Jest mi obojętne gdzie się znajdujecie,  
jesteście mi obojętni, bo jestem bogaty.  
Pytam was, ile kosztuje świat.

Jesteście głodni lub marzniecie,  
ja żyję tutaj zupełnie nieskrępowany.  
Do diabła z wami i waszym cierpieniem.

Nie byłbyś biedny, nie byłbym bogaty,

mam dużo, a chcę jeszcze więcej.  
Nic więcej od siebie nie daję,  
nie interesuje mnie czego wam brakuje  
co mówicie i co chcecie zrobić.

Mam dużo a chcę jeszcze więcej.  
Strząsam was, kupuję was pustych.  
Nie interesuje mnie co robicie,  
odejdźcie i do diabła z waszym życiem.  
Jestem bogaty.

Jestem bogaty ale niezbyt ładny,  
skalpelem rozwiążę ten problem.  
Mały lifting - lepszy człowiek.

Czuję klucie w piersi,  
jest tyle młodych serc.  
Pukam do ubogiego domu  
i szukam dla siebie nowego.

Czyjaś radość, czyjaś krzywda.  
Musisz odejść i do diabła z Twoim życiem.

Mam dużo, a chcę jeszcze więcej.  
Nic więcej od siebie nie daję,  
nie interesuje mnie czego wam brakuje  
co mówicie i co chcecie zrobić.

Mam dużo a chcę jeszcze więcej.  
Strząsam was, kupuję was pustych.  
Nie interesuje mnie co robicie,  
odejdźcie i do diabła z waszym życiem.  
Odejdźcie i do diabła z waszym życiem.  
Jestem bogaty.  
Zbyt bogaty.  
Jestem bogaty.



## SŁODKOGORZKI (BITTERSÜSS)

Dobrze wyrośnięci stoją tam:  
dwie dziewczyny i rodzeństwo.  
Od dawna przygotowani  
na to, czego żaden człowiek nie wybaczy.

W ich lędźwiach gotuje się pragnienie,  
w ich sercach mieszka frustracja.  
Hamulce puszczone,  
Każde pragnienie przetrwa.

Słodkogorzkie to, czego pragną.  
Słodkogorzkie to, co spożywają.  
Miłość może być także grzechem.

Słodkogorzkie opętanie przez pożądanie.  
Zakaz już dawno odszedł w zapomnienie.  
Miłość może być także grzechem.

Oszołomieni natłokiem myśli,  
kosztują zakazanego owocu,  
ustępują impulsom.  
Ciało i umysł będą słabe.

## TAKI JAK WSZYSCY (EINER WIE ALLE)

Noszę tatuaże jakich nie ma nikt.  
Na każdej części ciała  
septum, bridge i hardcore undercut  
To mój chory własny styl.

Jestem tak powalający we wszystkim co mówię,  
by wszyscy mnie usłyszeli.  
Pokazuję znacznie więcej niż ktokolwiek inny  
w przeciwnym razie moje życie traci sens.

Mama mi mówiła,  
że jestem absolutnie wyjątkowy  
i że wszystko mogę.  
Jednak to się nie sprawdziło.

Jestem taki jak wszyscy  
Jestem dzieckiem swoich czasów  
Ziarenkiem piasku na pustyni  
Częścią trywialności

Jestem taki jak wszyscy.  
Nic tu nie znaczę,  
więc nie gra to roli  
czy jestem czy mnie nie ma.

Tak, chcę by inni mnie chcieli,  
by świat się wokół mnie kręcił.  
Udzielam odpowiedzi na pytania które nie padają,  
bo wraz ze mną wszystko powstaje i upada.

Jestem indywidualistą do bólu.  
Niewyobrażalnie kreatywny.  
Do selfies otwieram szeroko usta  
praktycznie intuicyjnie.

Tata mi mówił,  
że jestem małym superbohaterem.  
Dlatego szukam jak na speedzie  
sławy, seksu i pieniędzy.

Babcia mi mówiła  
że nie odkryła jeszcze mojego geniuszu.  
Dlatego myślę, że najwyższy czas  
by ktoś to w końcu zdechł.



## PŁONĄCE DŁONIE (FLAMMENHÄNDE)

Kto zna jedyną prawdę - ja  
Kogo uważam za najlepszego - siebie  
Komu powierzyłbym wszystko - sobie  
Kogo odzwyczailem od myślenia - ciebie

Krzyczę tylko wielkimi literami  
Moje słowa, Twoje blizny  
Podpalam świat moimi płonącymi dłońmi  
Jestem prorokiem rychłego końca

zapowiadam wam upadek  
i ponoszę za to odpowiedzialność  
Wszystko świeci od moich płonących dłoni.  
Tylko chaos, nienawiść i płomienie.

Jestem tym który pobudza wasze lęki  
a równocześnie jestem ich przyczyną.  
Kto wie dokładnie o czym on mówi - ja  
Kogo uważam za lepszego od Ciebie - siebie

Komu wszystko przychodzi niezmiernie łatwo - mnie  
komu nie pozostaje nic innego - tobie  
Wyznaczam przełom wieku.  
Zapędzam ofiary w kozi róg.

Jestem suwerennością, jestem zdania  
że ważne jest to co mówię i to co przemilczę  
Uważasz że moralność to nie tylko zimna kalkulacja  
nie powinieneś myśleć, powinieneś coś czuć

Nieustannie dotknięty, oburzony i skrzywdzony  
Twój płacz nie sprawi, że będziesz miał rację.  
Twoje oburzenie to jedynie masturbacja  
Tak łatwo jak jest dzisiaj nie było nigdy.

## CZŁECZYNA (MENSCHLING)

Człowiek w strachu i potrzebie  
Ty wiesz co wtedy czynić  
Jesteś wybawcą, jesteś bohaterem  
Ciepłe serce na tym zimnym świecie

Twoja prawda zaślepiona  
gdy się okłamujesz  
wydajesz się zaprzeczać  
do jakiej rasy należysz

Kto podarował Ci obawy  
Człeczyna.  
Kto cię zawiódł i wyśmiał.  
Człeczyna.

Kto zrobił z Ciebie kawałek mięsa.  
Kto myślał tylko o sobie,  
kto ukarał Cię za bycie człowiekiem.  
Człeczyna.

Sprawiasz sobie miłość i szczęście.  
Żadnej zazdrości wokół  
Tylko Twoje serce będzie gorzko - zimne  
gdy ktoś posiadzie więcej niż ty

To czego się obawiasz  
ma znaczenie  
Wszystkie Twoje obawy  
Twój upadek

Leżysz w łańcuchach  
możesz być tylko sobą  
Leć wysoko i wyżej  
nigdy nie jesteś wolny.



## ŚWIAT SIĘ ROZPADA (DIE WELT REISST AUF)

Poszukiwany i wiele oczekujący  
zaniedbany i znikający  
Zawsze tylko eksploatowany, nigdy nie zasiany  
Podjęty bez zrozumienia

Wszystko brutalnie rozwinięte  
Zawsze tylko łupy i ofiary  
Gdzie ptaki śpiewały  
Wyją syreny

Nie ma żadnego początku, od początku  
Świat się rozpada  
Świat się rozpada  
Ziemia płonie, podłoże drży

Nie ma nowego początku, już jest za późno  
Świat się rozpada  
Obiecane ale przysięga złamana  
Zaślepieni nędzą

tracimy ostatni kwant  
Pogrzebany i zapomniany  
Trucizna do żarcia  
a klepsydra wciąż odmierza czas

Gdzie ptaki śpiewały  
Wyją syreny  
Nie ma żadnego początku, od początku  
Świat się rozpada

Świat się rozpada  
Ziemia płonie, podłoże drży

Nie ma nowego początku, już jest za późno  
Znaki są od dłuższego czasu spalone  
Kierunek wyznaczony

Świat się rozpada

## CZARNY ŚNIEG (SCHWARZER SCHNEE)

Sięga po mnie tysiącem ramion  
Przysysa się mocno do mojej piersi  
Dociska mnie do siebie aż nie mogę oddychać  
Ogranicza moją chęć do życia

Zimne czasy podążają za mną  
Mój świat zamarza

Czarny śnieg spada na mój świat  
Pozwala mi zamarznąć i wszystkiemu co ważne  
Czarny śnieg odgradza od światła słonecznego  
Wydaje się być gorący jednak nic nie czuję

Czarny śnieg leci z nieba

Ukryłem Cię własnym murem  
Widok rozmyty przez słone morze  
Kolor we mnie zamienia się w szarość  
a głęboko we mnie pada czarny śnieg

Zimne czasy podążają za mną  
Mój świat zamarza

W ciągu dnia i roku łączą się  
Zagłębia się we mnie moje jestestwo  
chłód przeszłości  
zamraża mi serce - nieskończoność